

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK, 25 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 175

SAMOBÓJSTWO UCZNIA który nie dostał promocji

„Żegnaj, Kochany Braciszku, i pamiętaj o jednym:
ucz się dobrze”

Łódź, 25 czerwca.

18-letni Jakub Rizenberg, uczeń 2-go kursu państwowej szkoły włókienniczej, zamieszkały przy ulicy Południowej 42, powrócił wczoraj po południu do domu bardzo zdenerwowany. Gdy matka spytała go, co mu się stało, Jakub odpowiedział jej krótko:

— Mam złe przecucie. Zdaje mi się, że pozostałem na drugi rok. Możebyś sama poszła do szkoły i dowiedziała się, czy mam promocję.

P. Rizenbergowa, widząc, że syn bardzo się przejął niepowodzeniem w szkole, nie czyniła mu żadnych wyrzutów. Ubrała się szybko i oświadczyła mu, że idzie do dyrekcji uczelni.

— Bądź spokojny synku, wszystko będzie w porządku — pocieszała Jakuba r. odchođnem.

Młodzieniec pozostał w domu ze swym młodszym bratem. Upięknęło pół godziny. Jakub przechadzał się po pokoju, zatopiony w myślach. Nagle zawołał na braciszka, który bawił się przy oknie i oświadczył mu:

— Idź do kolegi i weź od niego dla mnie jakąś książkę do czytania. Możesz się nie spieszyć.

CHCE BYĆ TROCHE SAM.

Chłopczyk spełnił jego prośbę. Gdy powrócił z książką do domu zastał drzwi wejściowe zamknięte. Nikt na jego pukanie nie odpowiadał, postanowił więc zaczekać na matkę.

Pastuch zabił swego rówieśnika

Łódź, 25 czerwca.

Dziś rano wojewódzki urząd śledczy otrzymał meldunek o bestjańskim morderstwie dokonanym we wsi Janków pow. kaliskiego.

15-letni pastuch Fr. Generowicz, pasąc bydło na łące wszczął sprzeczkę ze swym rówieśnikiem Bronisławem Biegańskim. O co im poszło — pochodzenie dotychczas nie ustalilo. Wiadomo tylko, że w pewnej chwili Generowicz porwał grubą pałkę z żelazną gałką i zadał Biegańskiemu kilkanaście ciosów w głowę.

Biegański padł trupem na miejscu. Zabójca po dokonaniu swego czynu w obawie aresztowania ukrył się w lasach. Policja zawiadomiona o zbrodni dokonała obławy i po upływie kilku godzin ujęła Generowicza.

Zbrodniarz przyznał się do zbrodni i w cyniczny sposób opowiedział o kolicznościach zabójstwa.

Trup w pociągu Kołuszki-Łódź

Łódź, 25 czerwca.

Dziś około g. 7 rano w pociągu Kołuszki — Łódź w jednym z wagonów trzeciej klasy znaleziono zwłoki jakiejś starszej kobiety. Zwłoki odstawiono na posterunek policyjny dworca fabrycznego w Łodzi. Wszczęte przez władze dochodzenie ustaliło, że zmarła była Ruchla Grundmanowa, mieszkanka Włoszczowa województwa kieleckiego.

Grundmanowa od pewnego czasu cierpiała na serce i jechała do jednego z łódzkich lekarzy, by zasięgnąć jego porady. W drodze nieszczęśliwa kobieta doznała ataku i zmarła.

Około godz. 7 zjawiła się p. Rizenbergowa.

— Jakuba pewno niema w domu — oświadczył jej synek. — Pukam już kilka godzin i nikt mi nie otwiera.

P. Rizenbergowa przeczuwała, że stało się coś złego. Wezwała natychmiast policję, która

WYWAŻYŁA DRZWI.

Złe przecucia matki sprawdzili się. W sypialni na kłamce okna wisiał trup jej syna. Desperata natychmiast odcieto od sznura. Wezwany lekarz po-

gotowia nie zdołał go już jednak uratować. Jakub był martwy.

Młodzieniec pozostawił list, zaadresowany do młodszego brata. W liście tym pisze on, iż pozbawia się życia, dlatego, że został na drugi rok w tej samej klasie.

— NIE MOGĘ PRZEŻYĆ TEGO WSTYDU — BRZMIAŁY SŁOWA Z ZA GROBU. — ŻEGNAJ, KOCHANY BRACISZKU, I PAMIĘTAJ O JEDNEM: MUSISZ SIĘ ZAWSZE DOBRZE UCZYĆ.

Mordercy schwytani!

Wyświetlenie zabójstwa przed
bałucką szkołą tańca

Łódź, 25 czerwca.

Wczorajszy „Express” doniósł o bestjańskim morderstwie, dokonanym przed szkołą tańców Morawskiego przy ul. Smugowej 28. Zabity został 21-letni praktykant murarski Jan Olczak, zam. przy ul. Brzezińskiej.

Władze policyjne początkowo nie zdołały ustalić sprawców zbrodni. Przeprowadzono rewizję w szkole tańca, oraz w kilku podejrzanych bałuckich lokalach i ostatecznie w wyniku poszukiwań dziś rano ujęto wszystkich sprawców.

Zabójcami okazali się Kazimierz Domagała, zam. przy ul. Franciszkańskiej oraz Stanisław Miśkiewicz i Piotr Szymański, zam. przy ul. Suwalskiej 5. Mordercy, wzięci w krzyżowy ogień pytań przyznali się do zbrodni i zeznali co następuje:

Olczak nie był z ich „stery”, przyszedł on w niedzielę do szkoły tańca i zaczął się zalecać do dziewczyny, z którą oni żyli w wielkiej przyjaźni. Zwrócili mu więc uwagę, by pozostał w spokoju ich przyjaciółkę, lecz Olczak nie chciał ich słuchać. Rozwścieczeni młodzieńcy przemocą wyprowadzili go wówczas na ulicę i tam go zakłóli nożami.

Po zabójstwie Domagała, Miśkiewicz i Szymczak udali się na nocleg do jakiegoś kolegi. Nie zastali go jednak w domu, więc poszli do jednej ze spelunek bałuckich, gdzie właśnie wpadli w ręce policji.

Tragiczny los aktora

Po wypadku samochodowym —
uległ chorobie nerwowej

Poznań, 25 czerwca.

W sferach artystycznych Poznania i na terenie wystawy krajowej żywe poruszenie wywołała wiadomość o tragedji cenionego artysty teatrów szymonowskich w Warszawie, p. Stanisława Brylińskiego, który został wczoraj odstawiony do zakładu psychiatrycznego na Grobli.

Z chwila otwarcia wystawy Bryliński objął dyrekcję teatru rewji „Kullig”, cie-

szając się wielką popularnością wśród zwiedzających wystawę. Przed paru dniami uległ Bryliński nieszczęśliwemu wypadkowi samochodowemu, w którym odniósł ciężkie obrażenia głowy.

Mimo troskliwej opieki lekarskiej stan zdrowia artysty uległ pogorszeniu. Wystąpiły objawy silnej choroby nerwowej, które zdecydowały o oddaniu Brylińskiego do zakładu psychiatrycznego.

Zabójstwo inspektora szkolnego

Został on zastrzelony w tajemniczych okolicznościach
w lesie na spacerze

Nowogródek, 25 czerwca.

W lesie pod Nowogródkiem zamordowano wczoraj w tajemniczych okolicznościach inspektora szkolnego w Nowogródku, Pawła Stadnika.

Około godziny 5 po poł. jeden z urzędników dyrekcji robót publicznych w Nowogródku, p. Czachowski, wybrał się z żoną na spacer do lasu, położonego przy szosie, wiodącej do Horodeczna. W odległości mniej więcej kilometra od rogatki miasta pp. Czachowscy spostrzegli na piasku drogi ślady krwi, prowadzące w głąb lasu.

Rozchyliwszy przydrożne krzaki na skraju lasu p. Czachowski ujrzał leżące na mchu okrwawione zwłoki Pawła Stadnika.

Ogledziny zwłok ustaliły, że zamordowany otrzymał 5 kul z rewolweru małego kalibru, oddanych z tyłu z bardzo bliskiej odległości. Jedną z kul przebiła czaszkę i utkwiała w mózgu, powodując śmierć.

Ponadto mordercy, chcąc się upewnić, że ofiara ich nie żyje, poderżnęli konającemu gardło, trzema cieciami noża tak głęboko, że ostrza oparło się aż na kręgiach szyi.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Stadnik wyszedł z miasta na spacer o godzinie 4 po poł. i skierował się od razu do lasu. Odciski stóp wskazują, że przesterzeń od skraju lasu aż do miejsca, gdzie został zamordowany, przebył biegiem.

Morderstwo nie ma, zdaje się, pod-

Tłum chłopów steroryzował egzekutorów

Toruń, 25 czerwca.

Egzekutorzy podatkowi z Czarnkowa, Ławiszewski i Łazarewicz, przybywszy do wsi Wieleń, dokonali sekwestru szeregu przedmiotów u miejscowych gospodarzy za zaległości podatkowe.

W chwili, gdy zamierzali odjechać z zafantowanymi rzeczami, obstarpił ich tłum chłopów, którzy domagali się oddania zajętych rzeczy.

Wobec groźnej postawy tłumu egzekutorzy musieli uczynić zadość temu żądaniu.

Zawezwana policja uwolniła wreszcie egzekutorów podatkowych, osaczonych przez mieszkańców wsi.

Bożar wsi od pioruna

Łódź, 25 czerwca.

Wczoraj we wsi Niewiadów powiatu brzezińskiego wybuchł groźny pożar od pioruna. Ogień objął szereg gospodarstw i groził przeniesieniem się na całą wieś. Do akcji ratunkowej wezwano kilka drużyn strażackich z całej okolicy, które w wyniku dłuższej pracy pożar stłumiły.

Pastwą ognia padło kilka zagród, które ryczą wartość wynosi około 20.000 zł.

Szturm 40 tys. tłumu na kontrtorpedowce angielskie.

London, 25 czerwca.

W Trafford Ward Manchester oddano publiczności do obejrzenia flotyllę kontrtorpedowców, nieprzewidziano jednak, że zebrało się około 40.000 ludzi, którzy poprostu szturmowali okręty, przeważnie o mało ich nie pozatapiali.

Uczynił się taki ścisł, że kobiety, które mdlały musiały być wynoszone ponad głowami publiczności.

Musiano zaimprovizować mnóstwo posterunków ratunkowych. Policja była bezsilna.

Bioruny zabiły 6 osób

London, 25 czerwca.

(Telegram wł. „Expressu”).

Według wiadomości z Kanady, szalała tam w dniu wczorajszym wielka burza połączona z oberwaniami się chmury. Od piorunów straciło życie 6 osób, a wyrządzone szkody obliczane są na zgórą 1 milion dolarów.

Straszne epidemie szaleją w Siedmiogrodzie

Bukareszt 25 czerwca.

Ostatnie wiadomości, które nadchodzą z siedmiogrodzkich terenów, nad granicą węgierską, pod Szadmar, brzmią przerażająco. Epidemja tyfusu brzuszego oraz rodzaju paralizu u dzieci, przybrały wielkie rozmiary. Liczba zmarłych na tyfus brzuszny osób dorosłych z miejscowości Mezotereem dochodzi do 15. Oprócz tego zmarło 10 dzieci. Ogólna liczba osób, które zachorowały na tyfus dochodzi do 156. Gmina zupełnie odcięta jest od komunikacji z resztą świata, ponieważ żandarmerja nie wypuszcza ani nie wpuszcza nikogo do tej miejscowości.

klądu rabunkowego, gdyż w kieszeniach zabitego znaleziono zegarek i pieniądze. Mordercy zabrali jedynie portfel, który znaleziono porzucony w krzakach o 200 mtr. od miejsca zbrodni.

Obok zwłok Stadnika znaleziono rękawiczkę włóczkową, pozostawioną przez jednego z morderców.

Śledztwo prowadzi miejscowa policja śledcza przy pomocy psa policyjnego.

Zamordowany Paweł Stadnik był wychowankiem Bohdana hr. Ronkiera. W Nowogródku pracował od roku, dokąd przydzielono go z Lidy, gdzie również pełnił urząd inspektora szkolnego.

Ś. p. Stadnik był żonaty, jednakże od dłuższego czasu nie żył z żoną, która mieszkała w Warszawie.

Taksówka napowietrzna

to najwygodniejszy, najspółczesniejszy środek lokomocji

Nad ziemią niema równ, niema słupów, żaden przechodzień nie stanie w poprzek drogi

I oto mamy już „aerotaksówkę”. W dziwnej tej nazwie jest coś niezwykłego, coś, co natychmiast nasuwa nam myśl o społecznym niespokojnym życiu wielkiego miasta, które niewiadomo przez kogo i za co, skazane zostało na nieustanny bieg naprzód, w szalonym tempie, bez wypoczynku. „Aerotaksówka” jest siostrą zwykłej taksówki, siostrą z jednej matki, ale innego ojca, jakże zupełnie innego.

Wprowadziła je u siebie w tych dniach Anglija. Nie było w tem nic dziwnego — należało spodziewać się, że tylko ten kraj, który pierwszy uruchomił na ziemi koleją żelazną, a na wodzie — pancerniki, w powietrzu uruchomi „aerotaksówkę”.

Dotąd aeroplan był jeszcze przedmiotem poważania i bojaźni. Na aeroplan parzono z podziwem. Uruchomienie linii lotniczych, poczty lotniczej, loty nad oceanem — nic nie zdołało przezwyteńczyć w ludziach uczucia, że aeroplan nie jest czemś tak bliskim, namacalnym, jak samochód. A o locie aeroplanem nie myśleli jeszcze wielu ludzi, bodaj 95 procent. Na „niepewne interesy” ludzie idą niechętnie.

A tymczasem nie było podstaw do tego, aby samolot wzbudzał uczucie strachu i niepewności. Przecież zachowuje się on w powietrzu daleko sprawniej, aniżeli samochód na ziemi.

Statystyka każdego państwa powie wam wyraźnie, że katastrof samolotowych jest dużo mniej niż samochodowych — prosto porównać tego nie można. Lecz o katastrofach samochodowych, takich codziennych, daje się wzmianki petitem w kronice, a każda katastrofa samolotowa podkreśla się conajmniej tak mocno jak przewrót państwa.

Co właściwie grozi aeroplanowi w powietrzu?

Wrogów niema on tam żadnych, wręcz przeciwnie aniżeli samochód na ziemi i żaden lotnik, najbardziej młody i niedoświadczony, nie będzie się skarżył tak, jak skarżył mi się przed kilku dniami pewien młody człowiek, który kupił sobie samochód i uparł się, że go sam prowadzi.

— Djabełna sztuka — mówił, ocierając pot z twarzy. — Dopiero co wpadłem na słup telefoniczny. A na innej ulicy rozbiłem kiosk z gazetami. To też niech pan nie wierzy, gdy panu ktoś będzie opowiadał, że samochód łatwo się daje prowadzić. Nonsens! Fizyczna niemożliwość!

Jadę po mieście już cały tydzień i przekonałem się o tem najdokładniej. Niech pan pomyśli sam: pan musi kierować hamulcem, regulatorem motoru, biegiem, kierownicą i trąbką. Do tego trzeba mieć pięć rąk, a pan ma tylko dwie. Prócz tego są nożne pedały: tylny bieg, przedni bieg, znów regulator, znów hamulec. A więc trzeba mieć 4 nogi — a pan ma tylko dwie.

Co zrobić? Poza tem, ledwo wyjechał pan samochodem na ulicę, wszystkie dorożki, jakgdyby specjalnie, wjeżdżają na pana, wszyscy przechodnie uważają, że najwygodniej jest wejść panu pod koła. A skutek? Czy władza pan kierownicą, czy też nie, musi pan kogoś przejechać. Moja wina? Nie. A policjant nie chce w to wnikać i pisze protokół. Albo wystawy magazynów. Każde dziecko zrozumie, że chcąc wykroczyć samochód w tył, trzeba niekiedy tyłem wjechać w wystawę sklepową. A właściciel sklepu nie chce tego zrozumieć. Wreszcie kiedy za miastem wpada pan do rowu — (to ciekawe, że wszystkie samochody ciągnie coś do rowu) — i tam nie dają panu spokoju — krzyczą, awanturują się i piszą, jakgdyby nie wolno było panu leżeć w miejskim rowie, chociaż pan zapłacił wszystkie miejskie podatki.

A od lotnika nie usłyszy nikt takich skarg, gdyż w powietrzu niema ani rowów, ani wystaw sklepowych, ani dorożek, ani przechodniów, ani słupów telegraficznych. Czegoż więc należy się obawiać? A wreszcie przy kierownicy sa-

molotu siada doświadczony pilot, a nigdy nie usiadzie kobieta. I dlatego nie będziecie mieli nigdy takiej przygody jaką ja przeżyłem niedawno.

Znajoma moja, młoda, śliczna kobieta kupiła samochód i zaprosiła mnie na spacer. Przesięgała, że zna się na rzeczy wspaniale.

Puściła maszynę w ruch. Na jednej z ulic obejrzała się w tył, by zapamiętać model kapelusza. Tylko na minutę — a już iechaliśmy nie po jezdni lecz po chodniku. Znajoma moja, zmartwiona dała tylny bieg.

— Te samochody, to jak dzieci — zauważyła. — Ani chwili nie wolno zostawić je bez nadzoru. Pan nie zauważył, policjant zapisał mój numer? Zapisał... No trudno... Ach mój Boże, kto panu dziś zawiązał krawat? Jak można było tak skandalicznie go zawiązać. W tej chwili panu poprawię...

Zapomniała o wszystkim, puściła kierownicę i wzięła się do mego krawata. Dwie sekundy później (to już było za miastem), leżeliśmy w rowie, samochód był rozbita, a moja znajoma, podrapana do niemożliwości, owłazywała mi skaleczoną głowę.

Proszę sobie pomyśleć, czy może się taki wypadek zdarzyć w powietrzu?

I dlatego „aerotaksis” — to genialny wynalazek. Rzeczywiście genialny. Chcecie wyjechać sobie w niedzielę na spacer. Wsiadacie, pilot opuszcza chorągiewkę licznika i jedziecie. Jedziecie i śmiejecie się patrząc w dół. Śmiejecie się do rozpuku — gdyż miasto, najpoważniejsze na świecie, z wysokości 500 metrów — staje się karykatura, pełną fantastyki i niewypowiedzianego, miłego humoru. Takich miłych wrażeń jazda po ziemi wam nie daje.

Czegoż więc obawiać się samolotu? Czemu lękać się lotów i sceptycznie wrzaskać ramionami? Jeśli chodzi o katastrofy, na ziemi są one bardziej możliwe niż w powietrzu. Nic gorszego, aniżeli na ziemi, w powietrzu was nie spotka. A jeśli nawet coś się stanie — nie będziecie się tem wcale martwić ani przejmować. Martwić będą się inni.

Powietrzni szoferzy będą mieli za to raj. Mogą być zupełnie spokojni: żaden pasażer nie zatrzyma się przed przejściowym domem, by umknąć i nie zapłacić. W powietrzu nie umkną.

L. M.

Laboratorium mózgow

prowadzone jest przez młodą pannę

Laboratorium to znajduje się w Wiedniu i co dziwniejsza, prowadzone jest przez młodą pannę. Panna ta o polskim nazwisku — Strasky, obchodzi się z równą swobodą z mózgi ludzkimi, jak gosposia z potrawami, przyrządzanymi w kuchni. Na półkach stoja rzędami w szklanych szarych i żółtawych masach mózgowych, które w życiu ludzkim spełniły już swoje zadanie a teraz pod postacią „interesujących wypadków” służą wiedzy.

Prócz mózgow laboratorium posiada też nerwy ludzkie, to jest małe kawałki kawałki nerwów, służące do zbadania choroby człowieka, z którego zostały wzięte. Kierownicza laboratorium za pomocą subtelnych szczypczyków rozcepiła te nerwy, poczem w ten sposób otrzymała preparat umieszczając pod mikroskopem.

Przed operacjami mózgowymi, podobną procedurę wykonywa się z mózgiem. Małe kawałki mózgu wycina się choremu i umieszcza pod specjalną maszyną do krajania, która pracuje z niebywałą dla laika precyzją. Maszyna ta kraje ów kawałek mózgu na warstwy. Każda taka warstwa ma „grubość” 90 do 120 mikronów, t. j. mniej więcej dziesiątą część milimetra.

Te ułamki mózgu poddane zostają działaniu chemicznemu. Z reakcji chemicznej można wywnioskować, czy dajno za lekarza jest słuszną. Gdy chory umrze na jakąś specjalnie interesującą chorobę, cały jego mózg przynosi do laboratorium. Wówczas umieszczone są ze specjalną pieczołowitością w szklanych słoikach do badań, które w przyszłości mają uwolnić ludzkość od tych okropnych chorób.

Ale na tem nie koniec okropności, za-

Straż w aeroplanach

gasić będzie płonące drapacze w New-Yorku

Kilkudziesięciopiętrowe drapacze nieba w Nowym Jorku są zbudowane z cementu i żelaza, pożar w nich wybuchają bardzo rzadko, ale jeżeli już wybuchnie, położenie staje się beznadziejne.

Płomienie, przedostające się klatkami schodowymi i otworami wind z piętra na piętro, ogarniają w jednej chwili gmach cały i uniemożliwiają mieszkańcom ucieczkę. Straż ogniowa zaś ma bardzo utrudnione zadanie, gdyż żadne sikawki nie mogą sięgnąć na czterdzieste lub pięćdziesiąte piętro i niema tak wysokiej drabiny, przy której pomocy można byłoby dostać się na dach.

Otóż, aby zapobiec klęsce wielkich pożarów, w Nowym Jorku obmyślono

mnętych w tem laboratorium. Obok całych mózgow i cząsteczek, jedna półka przeznaczona jest na czaszki.

Czaszek tych jest 24. Z wysokości półki śmieją się do zwiędającego laboratorium, jak wieczny symbol śmiertelności.

Ci, których czaszki zostały w ten sposób zakonserwowane, bynajmniej nie zasługują na to, by wdzięczną potomności o nich pamiętać. Są to bowiem zbrodniarze i wszelkiego rodzaju przestępcy, których czaszki służą do studiów sądowym i policyjnym lekarzom.

Obok w słoikach jakieś potworne plasty, podobne do dziwacznych kwiatów lub zwierząt, potwornych nietoperzy. To uszy zakonserwowane w spirytusie, uszy zbrodniarzy, obłąkanych, idiotów, przestępców w dziedzinie płciowej, lub prosto tylko złodziei. Są to uszy dziwaczne, o nadmiernie rozwiniętej jednej części, a zato drugiej w zaniku. Uszy, które za życia tych osobników niejednokrotnie spełniały rolę listów gończych, a po ich śmierci poszły w służbę nauki.

Jednego tylko ucha brak w tej kolekcji: normalnego — różowej muszli, zdrowego, przeciętnego człowieka.

W tej okropnej pracowni, przypominającej nieledwie kuchnię czarownicy, prócz laborantki jest jeszcze parę żywych istot. Są niemi białe myszy, wesoło skaczące pod szkłem.

Wesołość ta jest jednak pozorna. Myszy te są w gorączce. Zastrzyknęły im bowiem w celu naukowym malarzę krwi ich zaś służą potem do zastrzyków przeciwparytycznych.

Tak wygląda ta ponura pracownia, z której wychodzi na świat zdrowie dla chorych.

Krwawa Czecha

wznowiła swą działalność

Bestjałskie metody „badania”

Po dwu latach względnego odpoczynku ocknęła się nanowo sowiecka Czecha i rozpoczęła swą krwawą działalność skazaniem na śmierć trzech zajmujących wysokie stanowisko inżynierów Meka, Wieliczko i Palczyńskiego.

Jak informują „Iwiestja” stanęli oni przed sądem pod zarzutem sabotażu i innych antirewolucyjnych działań i jakoby mieli „przyznać się całkowicie” do popełnienia tych czynów.

W jaki jednak sposób wydestaje Czecha owo „dobrowolne” przyznanie się do winy opowiada na łamach „Poslednija Nowosti” pewien rosjanin, który po rocznym pobycie w więzieniach G. P. U. jakimś niezwykłym cudem zdołał się stamtąd uwolnić i zbiec do Paryża.

Nieszcześnie ofiary — opowiada on — podpisują zazwyczaj to wszystko, co im do podpisania podsuną. Do tego czynu zmuszają ich straszliwe męki, jakie znosić muszą podczas trwającego śledztwa i które zdolne są złamać najsilniejszą wolę.

Człowiek ten, znakomity inżynier, sam przeżywał podobne położenie i twierdzi, że podczas badania świadków ludzie z którymi prowadził zażywą przyjaźń, zeznawali na jego niekorzyść, potwierdzając każde kłamstwo, jakie im podsunęła czecha.

Podczas nieustającego ani na chwilę 24-godzinnego badania, gdy przed oczyma badanego stoi widmo śmierci, człowiek potwierdził wszystko, czego od niego zażądają i podpisze każdy dokument byle wybawić się od tych niewypowiedzianych tortur.

Niema tak strasznych represji, którychby nie użyto w stosunku do opornego, t. j. opierającego się złożeniu potrzebnych dla czechi zeznań, świadka. Dlatego też inżynier ów twierdzi, że nie czuł żadnego żalu do swych przyjaciół, którzy kłamiąc świadomie, oddawali go w ręce katów.

„Ja sam — dodaje w swych wyznaniach — byłem w podobnym położeniu i przeżywałem te same okropne chwile, kiedy złamany na duchu i ciele chciałem zaprzeczyć swego przyjaciela i doprawdy tylko nadludzki wysiłek zmaltretowanej do ostateczności woli, uchronił mnie od tej ohydnej zdrady”.

Nic więc dziwnego, że przy podobnych metodach Czechi jest ona zawsze w możności przedstawienia jako motyw wyroku sądowego „dobrowolne przyznanie się do winy”.

Największy

zbiór numizmatów.

Jak donoszą pisma amerykańskie bank „Chase National” i New Yorku zakupił wspaniałą kolekcję monet, posiada ją przedstawiciel 5000 lat dziejów świata, a którą skomplikował w ciągu lat 40 znany numizmatyk amerykański Farran Zerbe.

Najstarszym egzemplarzem w tym cennym zbiorze jest moneta babilońska w postaci, palonej cełgi z wrytym na niej napisem klinowym. Oprócz niej znajduje się pierwszy banknot chiński z 1300 przed naszą erą, dalej monety bite w tymże kraju o prastarej kulturze około 700 lat przed nar. Chrystusa.

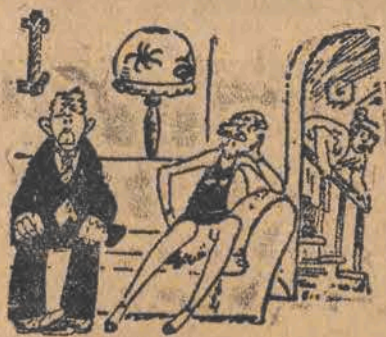
Najcenniejszą monetą tego zbioru jest płyta miedziana wagi 31 funtów, która niegdyś równała się w Norwegii wartości 8 talarów, najmniejszą zaś monetą złota hinduska, niewiele większa od łebka szpilki.

Zbiór ten dyrekcja banku uzupełniła banknotem, amerykańskim na 10.000 dolarów, na którym widnieje portret S. P. Chase'a twórcy amerykańskich banknotów narodowych i postanowiła umieścić w centrali swej w New Yorku obok biblioteki z dziełami związanymi z numizmatyką.

Przechodząc przez ulice
roze rzy się uważnie unik-
niesz kłactwa i śmierci.



— Czy to prawda, że Janka dała kosza temu młodemu lekarzowi, który się do niej palił?...
— Tak.. I teraz on jej przysłał rachunek za 65 wizyt...



— Ewo, czy jesteś sama?...
— Prawie!...

Bójka o kąj w pokoiku, w którym mieszkało 9 osób

Łódź, 25 czerwca.
Rodzina Domosławskich składająca się z sześciu osób, gwałdziła się w skromnym, małym pokoiku. Domosławscy przyzwyczaili się do fatalnych warunków mieszkaniowych i nie skarżyli się na los. Ostatnio jednak, gdy przyjechali do nich z Wielunia małżonkowie Majchrzakowie wraz z 13-letnią córką, Heleną, Domosławscy rzeczywiście już nie mogli pomieścić tylu osób w swym mieszkanku.
— Będziecie musieli wyszukać sobie jakiegoś innego pokoju — oświadczył

Domosławski krewniakom. — Władzicie przecież jak tu u nas ciasno.
— Ależ, oczywiście... Będziemy tu u was zaledwie kilka dni — zapewniał Majchrzak.
Mijały jednak tygodnie, a krewni nie ruszali się z miejsca. Majchrzak ciągle zapewniał, że pertraktuje z jakimś pośrednikiem mieszkaniowym, lecz nic z tych pertraktacji jakoś nie wychodziło. Domosławscy stracili wreszcie cierpliwość.
— Dajemy wam termin do 23 czerwca — oświadczyli w ubiegłym tygodniu swym gościom.
Majchrzakowie i tym razem jednak nie wyprowadzili się, co stało się powodem awantur, które trwały do dnia wczorajszego.
Wczoraj po południu Domosławscy postanowili siłą wyeksmitować Majchrzaków i w czasie ich nieobecności wyrzucili na podwórze wszystkie rzeczy.
Majchrzakowie po powrocie do domu chcieli się znów wprowadzić, lecz Domosławscy zamknęli im drzwi przed nosem.
Wynikła zafada bójka. Najdotkliwiej ucierpiał stary Majchrzak do którego musiano zawiązać pomoc lekarską.

JAZDA NA EKRAKIE Kandydat na maszynistę kolejowego badany jest w... kinematografie Kolejowcy podlegają nawskroś nowoczesnym egzaminom

Łódź, 25 czerwca.
Jeszcze kilka lat temu kandydat na zwrotniczego czy maszynistę kolejowego przed przyjęciem do odpowiedzialnej pracy, jaką jest służba na kolejach, badany był tylko przez lekarza internistę, który określał, czy badany nie posiada jakich wad ustrojowych i przez okuliste, który badał siłę wzroku.
Dzisiaj jest inaczej. Kandydat na maszynistę czy zwrotniczego przed przyjęciem do pracy na kolejach musi się poddać skomplikowanemu badaniu psychotechnicznemu w specjalnie urządzonej laboratorjum, zaopatrzonej w różne przyrządy, badające zdolność i szybkość orientowania się przyszłego pracownika kolejowego.

W podobny filmowy sposób bada się też, zw. podzielność uwagi u maszynistów i ich pomocników. Tym razem na ekranie rozgrywa się sceny obojętne dla maszynisty i dlatego właśnie niebezpieczne.
Maszynista patrzy na to, nie przestając kierować maszyną. W tej chwili ma za zadanie tylko reagować na sygnały kolorowe, ukazujące się jednocześnie z boku ekranu. Nie dość przytem, jeśli

do sygnałów, tych się dostosuje, choć głównie o to chodzi. Zapytywany jeszcze jest, co zapamiętał z obrazu filmowego. Im więcej zapamiętał, tym trudniejsze miał warunki pracy, a jeśli wykonał ją dobrze, znaczy, że będzie dobrym maszynistą.
Biuro badań psychotechnicznych znajduje się w gmachu ministerjum komunikacji, a kierownikiem jego jest inżynier Wojciechowski.

Kongres buchalterów rozpocznie się w Warszawie w piątek.

W piątek, dnia 28 b.m. otwarty będzie w lokalu przy ul. Boduena w wszechpolski zjazd buchalterów, zorganizowany przez Związek buchalterów - bilansistów w Warszawie.
W kongresie wezmą udział buchalterzy z całej Rzplitej, pracujący w przemyśle, handlu finansach, buchalterzy-ekspertcy, biegli sądowi i samorządowi.

Bo powiem mamusi... Nieszczęsny posiadacz garsonjery ferorygowany przez dziewczoje

Łódź, 25 czerwca.
19-letni Maksymilian S. wynajął sobie w tajemnicy przed rodzicami elegancką garsonierę. Przychodziły tam rozmaite niewiasty z którymi bawił się wesoło. Szczególnie często bywała w garsonierze niejaką Romana Wiktorczykówna. Dziewczyna ta szybko wyczuła, że potrafi naciągnąć p. Maksymiliana na większe sumy. Czyniła to w następujący sposób:
— Jeżeli mi nie dasz natychmiast 50 zł. — mówiła mu — to zawiadomię twój mamusi, że masz kawalerkę i przyjmiesz u siebie kobiety...
Maksymilian obawiał się, by rzeczywiście nie spełniła swej groźby i dawał jej pieniądze.
Mijały miesiące. Młodzieniec sprzedał kilka ubrań, bieliznę, lecz dziewczyna była wciąż nienasycona.
— To wszystko mało — mówiła mu — pamiętaj, że powiem o wszystkim rodzicom.
Sytuacja biednego Maksymiliana pogarszała się z dnia na dzień. Stracił humor i przestał się bawić. Wieczorami

wracał do domu bocznymi ulicami, chcąc uniknąć niezbyt miłych spotkań z Romeczką.
Dziewczyna nie zapomniała jednak o nim i odwiedzała go co pewien czas, domagając się jak zwykle gotówki.
Któregoś wieczoru, wreszcie oświadczył jej stanowczo, że nie będzie mógł już jej dawać pieniędzy, gdyż wyczerpał wszystko co posiadał.
— To trudno, — odpowiedziała mu — przecież ja to rozumiem... bo cię kocham.
Maksymilian tym razem spędził z nią kilka miłych godzin. Po wyjściu dziewczyny stwierdził jednak brak ostatniego garnituru, który przechowywał w swej garsonierze.
Młodzieniec zdecydował się pójść do policji.
— Trudno — myślał, niech się już o wszystkim dowiedzą rodzice, ale ta dziewczyna musi za swoje odpokutować.
Policja odszukała Wiktorczykównę. Stała ona przed sądem i została skazana na 4 miesiące więzienia.

Inny przykład, zwany chronoskopem służy do badania szybkości reakcji wzroku. Według już nietylko sekund, ale ich ułamków, wykazuje on, ile czasu potrzebował kandydat, aby po spostrzeżeniu sygnału stuknąć młotkiem w stół. Podobny przyrząd ocenia wrażliwość słuchu. Tutaj chodzi o szybkość stuknięcia po usłyszeniu sygnału dzwinkowego. Jest także przyrząd, służący do badań zdolności kasjera kolejowego.
Z jednej strony wysuwają się w równych odstępach czasu krawki metalowe. Trzeba je w porę uchwycić, a następnie, zanim krawek spadnie, wsunąć go w odpowiedni otwór stojącego obok pudła. Nie jest to rzecz łatwa, gdyż krawki i otwory są numerowane, trzeba zatem właściwy krawek wsunąć we właściwy otwór. Otwory te umieszczone są różnie, wpoprzek, na ukos, lub zgóry na dół.
Kandydat na maszynistę badany jest przy pomocy kinematografu. Staje przed tarczą z imadłami, których uchwyt nadaje takie lub inne działanie maszynie. Na ścianie poza tarczą umieszczony jest ekran i wyświetlany film. Pierwszy plan obrazu zajmuje z boku sfilmowany przód maszyny, pedzającej po szynach. W ten sposób maszynista ma złudzenie prowadzenia pociągu. Po ciąg raz jedzie po linii prostej, raz po krzywej, przejeżdża zwrotnice, mijają stacje. Trzeba wiedzieć, kiedy można przyspieszyć, kiedy zwolnić, a kiedy stanąć, czasem nagle gdy np. na torze leży czołowiek. Kandydat na maszynistę nie zna filmu, nie wie, co go czeka na drodze i przeżywa zupełnie prawie to samo, co przeżywałby, gdyby eksperyment ten był rzeczywistością.

Tragiczne wyścigi Rotmistrz spadł z konia

Poznań, 24 czerwca.
Na wczorajszych wyścigach konnych uległ poważnemu wypadkowi rtm. Antoniewicz, znany ze zwycięstw na międzynarodowych konkursach hipicznych. W biegu z przeszkodami dla koni oficerów na dystansie 4200 mtr. koń rtm. Antoniewicza „Ulan” zrzucił jeźdźcę przy pierwszej przeszkodzie. Rotmistrz Antoniewicz zламаł sobie obojczyk i doznał ciężkich kontuzji.
W stanie groźnym przewieziono rtm. Antoniewicza do szpitala wojskowego.

W notesie reportera.

Fijałkowskiemu Kazimierzowi, zam. przy ul. Przedziałnej nr. 4, skradziono podczas wsiadania do tramwaju przy stacji Łódź-Kaliska portfel, zawierający 350 zł. gotówka i dowody osobiste.
Do mieszkania Ferszta Menaszego, przy ul. Wodny Rynek nr. 14, zakradli się złodzieje i zabrali bieliznę i ubranie, wartości około 1.000 złotych.

Kradzież — na pamiątkę Trudno: Waciu nie będzie panią Szymczakową

Łódź, 25 czerwca.
Wacława Wiecka, robotnica fabryczna dopiero od kilku miesięcy mieszkała w Łodzi i nie miała w naszym mieście żadnych znajomości. Po pracy często chodziła do kina, gdzie też pewnego dnia przypadkowo poznała niejakiego Romualda Szymczaka. Był to młodzieniec bardzo przystojny, więc nie dziwnego, iż przypadł dziewczynie do gustu. Po kilkakrotnych spotkaniach Wacława zaprosiła go do siebie. Od tego czasu był już u niej codziennie. Przychodził zazwyczaj o zmierzchu i przesiadywał u niej przez szereg godzin.
— Jestem teraz bez pracy — mówił dziewczynie. — Gdy tylko dostanę jakieś zajęcie pojedę do twoich rodziców i poproszę ich o twą rękę...
Wacława święcie wierzyła jego obietnicom.
Szymczak często prosił ją o drobne pożyczki, których mu nigdy nie odmawiała. Gdy pewnego dnia dowiedziała się od niego, że wstrzymano mu kredyt w restauracji, w której dotychczas

jadał zaproponowała mu, by jadał u niej.
Przyjaźń ich nie trwała jednak długo. Pewnego wieczoru dziewczyna schwytała Szymczaka na gorącym uczynku kradzieży. Wyciągnął jej z koszyka nieco bielizny i ukrył w kieszeni palta.
Wacława była stanowcza. Daremnie prosił ją, by mu wybaczyła ten „nietakt”. Dziewczyna zwróciła się do policji, składając meldunek o usiłowaniu kradzieży.
Szymczak znalazł się przed sądem, gdzie tłumaczył się w następujący sposób:
— Wiecka zupełnie niesłusznie posądziła mnie o kradzież... Kochałem ją bardzo gorąco. Od dawna jednak już mam dziwne przyzwyczajenie. Zabieram bieliznę wszystkim kobietom, które mi się podobają. To jest moja najmilsza pamiątka.
Sąd nie wziął jednak pod uwagę niezwykłych argumentów oskarżonego i skazał go na dwa miesiące więzienia.

Samobójstwo

W dniu wczorajszym w bramie domu przy Bałuckim Rynku 2 targnęła się na życie 26-letnia Adela Janikowska, bezrobotna i bezdomna. Napila się ona większej dozy jodyny. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło desperatkę do szpitala w Rado-goszczu w stanie bardzo groźnym.
Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Przejechania

Wczoraj przy zbiegu ulic Narutowicza i Skwerowej został przejechany przez samochód 8-letni Jurek Herc. Chłopczyk doznał ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwano doń pogotowie, które w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala Anny-Marji.
— Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazdu dostała się pod koła taksówki Aniela Śpiewakowa, mieszkanka wsi Helenów, powiatu kołubińskiego.

Pożar
Wczoraj wieczorem wybuchł pożar na strychu domu przy Wodnym Rynku 11. Ogień przeniosł się na mieszkanie Kwaśniewskiej. Wezwane III i V oddziały straży po półgodz. akcji ratunkowej pożar całkowicie stłumiły.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH, PLANÓW BUDOWLANYCH na papierach i wiatoczułych POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH i OZALIDOWYCH
w wykonaniu ZAKŁAD KLISZ REKLAMOWYCH
R. Borkenhager
Tel. 11-72. Piotrkowska № 190.



Wybór kawałów

Baum spotyka Bluma na ulicy.
 — Co słychać? — pyta Blum.
 — Gdybym wiedział — odpowiada Baum — że małżeństwo jest taką nieprzyjemną rzeczą, nigdybym się nie ożenił.
 — Od kiedy pan jest żonaty?
 — Od trzech dni.
 — No, więc czego pan narzeka? Przecież pan jeszcze wogóle nie może mówić o tem, pan jeszcze nic nie przeszedł. Jeżeli pan narzeka, to cóż ja mam powiedzieć?...
 — A od kiedy pan jest żonaty?
 — Od dwóch tygodni, panie!...

Pan Maurycy Grün, woźnica z zawodu, zabiera ze sobą na wszystkie woższe bez wyjątku swoją żonę, która, nawiasem i nie nawiasem mówiąc, nie wyróżnia się zbytnią urodą.

Koledzy Gruna uważają go z tego powodu za wzór dobrego małżonka.

Pewnego dnia, gdy żona jego spała w hotelu, a woźnicowie zebrani na herbatce w kawiarni zabawiali się rozmową, jeden z kolegów zapytał Gruna:

— Powiedz mi pan, panie Grün, dlaczego pan zabiera ze sobą na podróże swą żonę? My mamy piękne żony, a jednak zostawiamy je w domu. Niech pan się nie gniewa, ale mówiąc szczerze pańska żona jest przecież bardzo brzydka, więc dlaczego boi się pan zostawić jej w domu i zabiera ją pan ze sobą?

Grün westchnął, rozejrzał się roztrzęsionym okiem i odparł szeptem:

— Niech to zostanie między nami, zabieram ją ze sobą tylko dlatego, żeby uniknąć pewnego pocałunku...

Lokator pewnego domu wrócił późno z zabawy i przeszedł pół godziny dzwonił przy bramie. Wreszcie dozorczyńni otworzyła mu bramę.

— To jest skandal — denerwował się lokator — Świństwo! — pół godziny trzeba czekać na otwarcie bramy!

— Pan mi musi wybaczyć tym razem — przepraszała dozorczyńni. — Nie mogłam, niestety, tak przedko, albowiem jestem w odmiennym stanie...

— Ach tak, przepraszam bardzo, nie wiedziałem o tem, a od kiedy właściwie?

— No, mniej więcej od 10 minut...

Hallo! Tu radio!..

WTOREK, 25 CZERWCA.

Warszawa 1,325 m. — 11,56 Sygnał czasu; 12,05 Koncert z płyt gramofonowych; 12,50 i 13,00 Komunikaty; 14,40 Komunikaty; 16,15 „Chwilka lotnicza” 16,30 Program dla dzieci; a) p. Wanda Tatariewicz omówi „Listy od dzieci”, b) Koncert z płyt gramofonowych; 17,50 Komunikaty; — 18,00 Koncert popołudniowy, muzyka francuska 19,00 Rozmaitości; 19,50 Transmisja z opery poznańskiej — opera „Jaskółka” Pucciniego. Po transmisji komunikaty oraz transmisja z lokalu Automobilklubu Polski uroczystości rozdania nagród zwycięzcom 8-go międzynarodowego rajdu automobilowego.

Stuttgart, 374,1 m. — 20,00 Pieśni włoskie odśpiewa Bruno Sarti (tenor); 20,30 17-ty wieczór Mozartowski. Wyk. Stutgarska orkiestra filharmoniczna. Olga Renata Kreiss (sopran), Wilhelm Strienz (bas), „Sextet muzykantów wioskowych”, żart muzyczny, arja na bas. Pieśni na sopran. Arja koncertowa na bas.

Rzym, 443,8 m. — 21,00 „Wstanka” — opera w 3-ach aktach Spontiniego

Berlin, 475,4 m. — 17,00 Koncert Ursula Bogdanską (fort.) i Hilde Irming - Ruhm (śpiew), a) Mendelssohn — Pieśń wiosenna, b) Brahms — Walec, Pieśni Dowlenda i Purcella, Pieśni Schumanna, a) Chopin — Kolysanka, b) Paganini Liszt — Etiuda d-dur, Pieśni Dailiusa, Pieśni Regera; 20,00 „Manewry jesienne” — operetka w 3-ach aktach Kalmana.

Wiedeń 519,9 m. — 20,00 Muzyka religijna a-cappella. Chór kameralny pod dyr. Weisenbacka. W programie Kromolicki, Cherubini, Schubert, Bruckner, Philip; 20,45 Koncert orkiestry mandolinowej, Luiza Walker — solo na gitarze.

Dr. med.

J. POLAK

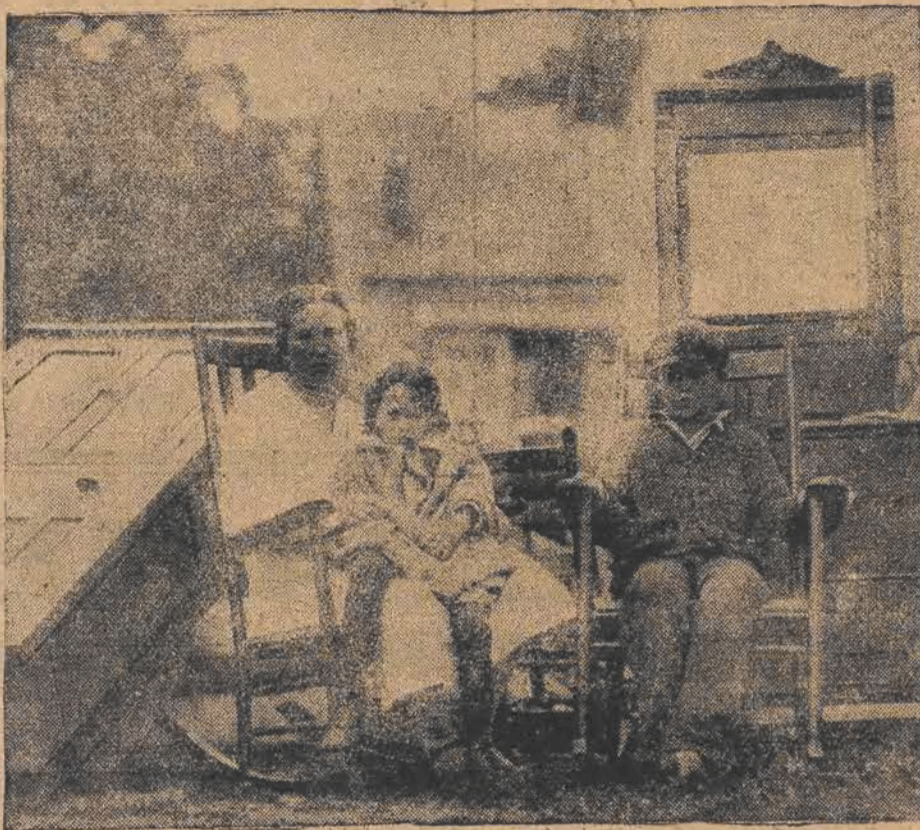
Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro,

Tel. 64-21 przyjmuje od 9-12 i od 8-9 w

Setki rodzin na bruku



W Gastonji (Ameryka) wybuchł strajk robotników. Przemysłowcy w odpowiedzi na podwyżkowe żądania ogłosili lokaut i solidarnie wyeksmiowali wszystkich swoich robotników z rodzinnych domów robotniczych. Na bruku znalazło się kilkaset rodzin bez dachu nad głową. Ilustracja nasza przedstawia rodzinę robotniczą, którą właśnie dotknął smutny los.

Obrázky łódzkie

Pończoszka czy skarpetka?..

Bouczająca scenka z Parku Poniatowskiego.

Łódź, 25 czerwca.

Rzecz dzieje się w parku Poniatowskiego. Na ławkach siedzą mamusie i czytają w przekładach francuskie romanse, lub cerują meżowskie skarpetki.

Opodal bawia się dzieci. Chłopcy i dziewczęta. W wieku od lat 8-10 do 12-14. Rzucają piłkę, skaczą, krzyczą, wywijają koziołki, słowem — zabawa w pełni.

W pewnej chwili matki odkładają francuskie romanse i meżowskie skarpetki, poczem spoglądają na rozbawione dzieci. Wywiązuje się między nimi następująca rozmowa:

— Przepraszam, ile pani Stefcia ma latek?..

— Dziesięć, proszę pani... A dlaczego pani o to pyta?..

Zagadnięta robi skonfundowaną mię spuszczając wzrok i odpowiada cieniem głosem:

— Nic... Tak pytam... Bo wie pani, jabym na coś podobnego nie pozwoliła mojej dziesięcioletniej córeczce..

— Na co?.. Co ona zrobiła? — pyta przerażona matka.

— Nic... tylko ona nosi skarpetki... Ma gołe kolanka... Przecież to się zgorszenie... Dziewczynka w tym wieku powinna być skromnie ubrana..

Matka dziesięcioletniej Stefci zamysla się i odpowiada:

— Może ma pani rację... Zdejmę jej te skarpetki i włożę pończoszki..

I biedna Stefcia wskutek obłudy jakiejś starej dewotki będzie musiała nosić na nóżkach w gorące dni letnie grube pończochy..

Takich matek jest więcej. Nie widzą one, że ich starsze córki noszą sukienki przed kolankami, czernią sobie brwi i szminkują twarz lecz zwracają uwagę na gołe kolanka rozbawionych dziesięcioletnich dziewczyneczek.

Na całym świecie skarpetka zwyciężyła pończochę na dziecięcych nóżkach. Nie zazdroścąc dzieciom owej matki która zwróciła uwagę na nóżki Stefci.

Takie matki nie dadzą nam zdrowego pokolenia!.. (-)

Smierć zagląda

w oczy dojrzewającej młodzieży

Statystyka wykazuje, że najniebezpieczniejszym okresem dla człowieka są pierwsze lata jego życia, wówczas bowiem śmiertelność jest największa. W krajach gorących prawie połowa dzieci umiera w pierwszym roku życia, co należy kłaść na karb nie tylko niezdrowego klimatu, lecz także złych warunków higienicznych, w jakich żyje ludność przeważnej części krajów tropikalnych.

U wielu ludów niecywilizowanych dziecko nie doznaje prawie żadnej opieki. Panuje tu niepodzielnie dobór naturalny. Dorastają tylko te dzieci, których organizm jest tak silny, że opręć się może wszystkim, choćby bardzo niekorzystnym wpływom. Może nawet jest to jeden z środków naturalnej samoobrony natury. Ludność wielu z tych krajów jest przeważnie tak uboga, że nie mogłaby wyżywić większej ilości potomstwa.

W krajach kulturalnych, zapomocą stosowanej opieki, zdołano odbniżyć śmiertelność dzieci do 10 procent; mniej w drugim roku organizm dziecka staje się już znacznie odporniejszy i wówczas grożą mu przeważnie różne choroby dziecięce, jak odra, szkarlatyna, zapalenie opon mózgowych, dyfte-

ryt, zapalenie gruczołów itp. Niebezpieczeństwo wszystkich tych chorób zmniejsza się wraz z wiekiem dziecka.

Najodpowiedniejszym staje się dziecku w wieku szkolnym, to też minimum śmiertelności przypada według statystyki, na wiek 11 lat. W tym wieku nawet gruźlica jest dla dziecka mniej niebezpieczna. Później znowu, w okresie dojrzewania zwiększa się wrażliwość organizmu, który staje się bardziej podatnym na wszelkie zakażenia i infekcje. Zwłaszcza podatne są drogi oddechowe i płuca, a gdy wówczas usadowi się w nich gruźlica, a dziecku nie da się natychmiast pomocy i nie zastosuje się odpowiednich środków leczniczych, może w najkrótszym czasie choroba przybrać charakter katastrofalny.

W okresie dojrzewania więc należy otoczyć młodzież, zwłaszcza żeńską, szczególną troskliwością, zarodki choroby bowiem wówczas nabytej, często przyczyniają się i do późniejszego chęrlactwa.

Przechodząc przez ulice
 roze rzyj się uważnie unik-
 niesz kalectwa i śmierci.



„Mira Eiros” Premjera w teatrze Miejskim

„Mira Eiros”, której premjera w teatrze Miejskim odbyła się w ubiegłą sobotę, jest sztuką, bynajmniej, niewspółczesną. Gordin napisał ten dramat już przed 30 zgóraj laty, do polskiej literatury scenicznej dostał się on jednak dopiero teraz — dzięki p. Andrzejowi Markowi, który go nie tylko spolszczył ale i umiejętnie zainscenizował i wyreżyserował.

I — przyznajmy bez zastrzeżeń — p. Marek uczynił to wszystko świetnie. „Mira Eiros” okazała się sztuką mocną, fascynującą, wykutą z najszlachetniejszego go kruszcu dramatycznego.

Potężny dramat matki silnej kobiety, która dla szczęścia i spokoju syna poświęca dom swój, majątek i stanowisko i idzie do obcych ludzi — wywiera niezwykle wrażenie bowiem postać bohaterki stworzona jest przez autora z wręcz mistrzowskim pogłębieniem psychologicznym.

Ale — bodaj niemniejszą zasługę ma w tem odtwórczyni roli tej p. Horecka. Artystka wznosi się t una takie wyżyny sztuki, że trudno nie pisać o niej z entuzjazmem...

Potęguje ona tragizm przeżyć swych i cierpień duchowych przez nadzwyczaj wyraziste podkreślenie szczegółów, przez grę nadzwyczajnie uduchowioną i — porywa widownię...

Do wysokiego poziomu, na jaki nastroiła całe widowisko gra p. Horeckiej, przystosowała się godnie reszta wykonawców. Na uznanie zasługuje w pierwszym rzędzie p. Dąbrowska za świetne wykonanie roli Dwojry; p. Morska do skonałym tonie utrzymała typ starej służące, dowodząc wysokiego uzdolnienia dla tego rodzaju ról charakterystycznych, p. Skrzydłowska należycie pojęła rolę synowej Miry Eiros.

Z mężczyzn wyróżnił się p. Damięcki, grając z artystycznym umiarem i należytym zrozumieniem syna Miry — Józefa. Również p. Chodecki odtworzył b. dobrze postać zarządzającego Szalmana.

Paradny, choć nieco przejaśkrawiony typ żyda — pijaka stworzył p. Woszczerowicz.

Widowisko przyjmowane było przez publiczność niezwykle serdecznie i entuzjastycznie. Jest to w równej części zasługą zarówno autora jak wykonawców.

Zast.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

„Mira Eiros”

Gorąco przyjęta na sobotniej premjerze sensacyjna sztuka obywatelowa z życia żydowskiego J. Gordina w polskiej adaptacji A. Marka „Mira Eiros” z Horecka w roli tytułowej grana będzie dziś, jutro, w czwartek i piątek po cennach popularnych.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cuklerni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko trzy wieczory wypełni operetka „Manewry jesienne” poczem ustępuje miejsca wodewilowi „Baron Kimmel”. Premjera odbędzie się w piątek o godz. 8.30 wiecz pod reżyserją M. Mieczysławskiego. Kasa sprzedaje bilety na wszystkie przedstawienia od 10 r. do 9 wieczorem bez przerwy. Bilety w cenie od 50 gr. do 3-eh zł.

Kieszonkowy parasol

Stały mieszkaniec Zagrzebia, Józef Kriżanac, zgłosił w tych dniach do opatentowania w urzędzie patentowym oryginalny wynalazek. Kriżanac skonstruował mianowicie parasol, który daje się składać w ten sposób, że można go wygodnie nosić w kieszeni. Model wynalazku Kriżanaca ma po złożeniu 15 cm. długości. Kriżanac zamierza swój wynalazek jeszcze bardziej udoskonalić, sądząc że uda mu się długość złożonego parasola zredukować do 11 centymetrów. Obecnie poszukuje wynalazca kapitalisty, który chciałby jego wynalazek eksploatować.

Djamenty w żołądku wzgardzonego przez modę strusia

W roku 1912 powstało bankructwo na jednym z najbardziej oryginalnych rynków świata, a mianowicie na giełdzie piór strusich. Cenna ta ozdoba została zdyskwalifikowana przez modę i popadła w pogardę u tej kapryśnej królowej.

Przemysł i handel tym drogim towarem, obracający kolosalnymi kapitałami uległ nagłemu załamaniu, a jednym ze skutków tej „niefaski” była masowa likwidacja ferm strusich w południowej Afryce, na których prowadzono hodowlę tych do niedawna tak wysoko cenionych ptaków.

I oto podług wiadomości jednego z pism roterdamskich, strus stał się nawo celem gorących pożądań człowieka. Tym razem nie chodzi o jego pióra, choć nie straciły one nic na swej wspaniałości i lecz o jego przysłowiowy żołądek, który dla prawidłowego trawienia potrzebuje stale pomocniczego środka z zewnątrz w postaci kamuszczków.

Ta niezwykła właściwość olbrzymiego ptaka doprowadziła obecnie do tak masowej krucjaty przeciw strusiom żyją-

cym w stanie dzikim, że przedostały się one przez rzekę Oranżową i kryją się w najbardziej niedostępnych zakątkach pustyni.

Co wznowiło ten nagły atak na wyszłego z mody ptaka? Djamenty! Wspaniałe cudowne djamenty, które zdaje się moda nie wzgardzić nigdy, a które zawsze miłsze będą kobiecemu sercu, niż najbardziej „twarzowa” pleureuza.

Skarb taki znalazł raz pewnego jedena z afrykańskich myśliwców w żołądku upolowanego przez siebie strusia. Było tego ni mniej ni więcej tylko 53 kamienie przepięknej wody i stanowiące wartość kolosalnego majątku.

Ptak ten, lykający kamienie na skutek fizjologicznej potrzeby, wybierał instynktownie te, które pociągały wzrok jego swym cudownym połyskiem i znajdując je na powierzchni ziemi, zamieniał w ten sposób swój żołądek w istny „sefs” pełen kosztowności, do którego miast sekretnej klucza wystarczy celna kula myśliwego.

Krajowcy olśnieni zyskiem rozpoczęli więc masowe polowania i doprowadzili już dzisiaj do zupełnego prawie zniszczenia tego ptaka w miejscowościach, w których dotychczas nie należał on do rzadkości.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Marynarz wyratował trzy osoby z pogrążonego na dnie samochodu.

Kopenhaga, 24 czerwca.

W porcie Stubbenköbing runął w morze podczas wylądowania z okrętu samochód osobowy, w którym znajdowały się trzy osoby.

Jeden z obecnych przy katastrofie marynarzy bez namysłu wskoczył w odmęty i przez rozbite w samochodzie okno zdołał wyciągnąć najpierw jedną, osobę poczem dał drugi raz nurka i wydobył na powierzchnię dwu dalszych pasażerów. Jednego z wyratowanych nie zdołano już przywrócić do życia.

Bohaterskiemu marynarzowi zgotowała publiczność owację.



Dzisiaj i dni następnych!

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. R. KANTORA. Początek o godz. 5-ej po południu.

4 ulubione świątki w podwójnym programie
Norma Shearer, Lew Cadw, Carmel Miers i Vera Veronino

I. „Naręczona z urojenia”

Znakomita komedia erotyczno-salonowa, oparta na nieporozumieniu miłosnym. — Matka i córka walczą o zdobycie wspólnego kochanka

II. „Wir życia”

Emocjonujący dramat pełen silnych wrażeń i wielkich uczuć. Wielkie przygody miłosne! Straszne rozczarowanie! Niestychająca zdrada!

Julian Zabiński.

(Jerzy Boleki)

Galganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

58)

— No dobrze, więc powiada pan napewno, że owego dnia nie posyłał pan nikogo. A czy zna pan człowieka, któremu na imię Walek.

Płochocki czuł, że żelazny pierścień pytań śledczych obejmuje go coraz silniej. Nie mógł już prawie złapać tchu. Zdławionym głosem odparł:

— Nie, nie znam. Nie wiem kogo pan ma na myśli.

— Nie zna pan wcale? — zapytał uśmiechnięty komisarz. — A Pietrka nie zna pan również?

— Nie! — brzmiała cicha odpowiedź. — Doskonale... — odparł komisarz Macherski. — W takim razie będę musiał panu przypomnieć pewne sprawy...

To rzekłszy, otworzył drzwi przyległego pokoju i dał znak ręką. Na progu stanął Walek.

Płochocki nie poznał go w pierwszej chwili.

Instynktownie jednak cofnął się i wydał krótki przeraźliwy okrzyk.

Walek podszedł do biurka komisarza i uklonił się z gracją Płochockiemu.

— Uszanowanie dla pana — rzekł Walek z uśmiechem. — Nie przypuszczałem, że spotkam się tutaj. Jakże się pan wielmożny czuje?...

Płochocki zmierzył go pogardliwym spojrzeniem. Zaciśnął wargi i milczał. Czuł, że jest zgubiony.

— Czy zna pan tego pana — zapytał komisarz Macherski, zwracając się do Płochockiego.

— Owszem znam go — odparł Płochocki. — Jest to znany kryminalista na gruncie łódzkim, człowiek bez krzty honoru i ambicji, który dla 50 zł. gotów jest zamordować człowieka.

— Właśnie o to chodzi — odparł Macherski. — I za sto złotych z pańskiego polecenia wtrącił do więzienia zupełnie niewinnego człowieka.

— To nieprawda — zaproponował energicznie Płochocki. — Nie miałem z tym panem nic wspólnego.

— A jednak wie pan o nim tyle złego — odrzekł komisarz. — Czy zaprzeczy pan również, że podrzucił pan przy pomocy tego pana garnitur Bogackiemu?

— Nic o tem nie wiem, to są podłe insynuacje. Panu temu nie dawałem nic, a zresztą nie miałem żadnego powodu, aby pakować do więzienia Bogackiego. Cóżby mi mogło na tem zależeć?

— W takim razie trzeba będzie znaleźć innych jeszcze świadków, którzy dowiodą innych jego przestępstw. Najważniejszym świadkiem byłby Sztzyfter w tej sprawie, ale z nim trudno się przecież dogadać, ten człowiek stracił zupełnie pamięć.

Po upływie 15 minut przed urzędem śledczym zatrzymało się auto, z którego wysiadł Sztzyfter, trzymany pod rękę przez lekarza i sanitariusza.

Wszyscy trzej weszli do gabinetu komisarza Macherskiego.

— Witam panów — rzekł Macherski podnosząc się z za biurka. — Bardzo mi miło widzieć panów u siebie.

— Czy zaszło coś nowego? — zapytał lekarz.

— Owszem, — odparł komisarz — chcę przeprowadzić małą konfrontacyjkę. Płochocki uparł się i nie chce do niczego się przyznać. Musimy więc go mocno przycisnąć do ściany.

— Wątpię, czy to się da uczynić, panie komisarzu, Sztzyfter, jak panu wiadomo, jest niepoczytalny, prawdopodobnie nie pozna Płochockiego i na tem się skończy.

— Zobaczmy, odparł komisarz Macherski. Chodzi mi oto, aby zobaczyć, jaką minę będzie miał Płochocki na widok Sztzyftera.

Komisarz nacisnął elektryczny guzik i kazał policjantowi wprowadzić Płochockiego.

Sztzyfter stał przed biurkiem wpatrzony we drzwi, wszyscy zaś siedzieli na krzesłkach. Gdy Płochocki stanął na progu, drgnął, lecz już w następnym momencie zdołał opanować swe nerwy

— Ten łotr śmie przeczyć, że mnie nie zna — denerwował się Walek. — Sam mi dawał pieniądze i ubranie

TEATR ŚWIETLNY

CASINO

Dzisiaj i dni następnych
WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

— I —
Mistrzynie ekranu

Glorja Swanson
i genialny **L. Barrymore**
w 10 aktowym dramacie artystycznym p. t.

... a jednak ciało jest słabe

— II —
EKSCENTRYCZNY JEGOMOŚĆ

w roli tytułowej **Douglas Fairbanks**
niezrównany

Początek o godz. 5-ej. — Orkiestra pod dyr. L. KANTORA

Połąknął 30 tysięcy

Dwa genialne wynalazki ocaliły chorego

W jednym ze szpitali w Marsylii przydarzył się ostatnio niezwykły wypadek. W szpitalu tym przebywał na kuracji pewien bogaty kupiec win, chory na rakowate obrzmienie przelyku. Zastosowano więc doń ponowną w takich wypadkach radioterapię, polegającą na umieszczeniu w schorzonym miejscu małej rureczki napełnionej drobniutką cząsteczką tej cudotwórczej substancji, która, jak wiadomo niszczy komórki dotknięte rakiem.

W ściśle określonym przez specjalistów czasie rurka ta miała być wyjęta. I oto dnia pewnego stało się nieszczęście specjalne urządzenie, które wskazywało położenie tej rurki, przestało nagle funkcjonować, co stało się równoznaczne

z pewnością, że chory połąknął ową radem wypełnioną igielką.

Wypadek ten poruszył cały personel lekarski. Nie dlatego, że minimalna ta doza radjum była wartość 30 tysięcy fr., gdyż bogaty pacjent z łatwością mógłby pokryć jej koszt, lecz dlatego że radjum działa również niszcząco i na zdrowe komórki ciała.

Nieodnalezienie więc szybkie tej zgu by równało się śmierci pacjenta. Na szczęście jednak przy pomocy drugiego genialnego wynalazku, aparatu Raentgena, udało się określić miejsce, w którym utkwiła owa igielka i usunąć ją przez operację.

— Uspokój się pan — mitygował go komisarz. — Tak go przyciśniemy do ścianki, że się nie wykręci. Szczwany z niego lis, ale i ja nie jestem durniem.

— A co będzie, panie komisarzu — zapytał Walek — jeśli Płochocki nie przyzna się do tego, że dawał mi pieniądze i ubranie.

— W takim razie trzeba będzie znaleźć innych jeszcze świadków, którzy dowiodą innych jego przestępstw. Najważniejszym świadkiem byłby Sztzyfter w tej sprawie, ale z nim trudno się przecież dogadać, ten człowiek stracił zupełnie pamięć.

Po upływie 15 minut przed urzędem śledczym zatrzymało się auto, z którego wysiadł Sztzyfter, trzymany pod rękę przez lekarza i sanitariusza.

Wszyscy trzej weszli do gabinetu komisarza Macherskiego.

— Witam panów — rzekł Macherski podnosząc się z za biurka. — Bardzo mi miło widzieć panów u siebie.

— Czy zaszło coś nowego? — zapytał lekarz.

— Owszem, — odparł komisarz — chcę przeprowadzić małą konfrontacyjkę. Płochocki uparł się i nie chce do niczego się przyznać. Musimy więc go mocno przycisnąć do ściany.

— Wątpię, czy to się da uczynić, panie komisarzu, Sztzyfter, jak panu wiadomo, jest niepoczytalny, prawdopodobnie nie pozna Płochockiego i na tem się skończy.

— Zobaczmy, odparł komisarz Macherski. Chodzi mi oto, aby zobaczyć, jaką minę będzie miał Płochocki na widok Sztzyftera.

Komisarz nacisnął elektryczny guzik i kazał policjantowi wprowadzić Płochockiego.

Sztzyfter stał przed biurkiem wpatrzony we drzwi, wszyscy zaś siedzieli na krzesłkach. Gdy Płochocki stanął na progu, drgnął, lecz już w następnym momencie zdołał opanować swe nerwy

i z nazbyt spokojną miną rzekł, kłaniając się Sztzyfterowi:

— Dzień dobry panu.

W tej chwili w pokoju rozległ się przeraźliwy krzyk.

Wszyscy spojrzeli na Sztzyftera, to on bowiem krzyknął niespodziewanie i twarz jego pokryła się trupią bladością.

— Co się panu stało? — zapytał lekarz, podbiegając do Sztzyftera.

Chory nie odpowiadał.

Stał wyprostowany, sztywny, wpatrzony w Płochockiego, z którego nie spuszczał wzroku. Na twarzy jego co chwile występowały silne drgawki i szczał zębami, jakgdyby miał febrę.

— Może panu niedobrze? — pytał lekarz. — Może troszkę wody?

— Nie, nie, nic mi nie jest... — odrzekł Sztzyfter słabym głosem.

— Kto pana tak przeraził? — zwrócił się doń komisarz Macherski.

— On — brzmiała odpowiedź Sztzyftera — Płochocki!

— Poznaj go pan? — zapytał lekarz zdziwionym głosem.

Sztzyfter zmarszczył czoło i wpił badawczy wzrok w twarz Płochockiego.

— Poznaję — szepnął. — W tej chwili wróciła mi pamięć. Gdy spojrziałem na tego człowieka, przeżyłem w tym momencie to samo, co wtedy, gdy wpadałem do piwnicy, w czerwone morze ognia. Zdaje się, że wtedy straciłem pamięć... Przypominam sobie wszystko... To on mnie wieził w swym mieszkaniu. Przez niego tyle się nacierpiałem. On skazał mnie na śmierć, albowiem wiedział, że wpadłem na ślad jego podłych machinacji...

Sztzyfter zaczął sianiać się na nogach. Lekarz ujął go pod ramię i posadził na krześle.

— Wody... — szepnął drżącymi wargami człowiek, który odzyskał pamięć...

(D.c.n.)

Nowy rozkład jazdy

obowiązujący na kolejach od dnia 15 maja 1929 r.

Łódź-Fabr.—Warszawa

Poznań-Łódź Kal.-Lwów

(Pociągi bezpośrednie przez Koluszki)

Łódź Fabr.	odj. 7.45	osob. 19.05	Warszawa	odj. 13.25	osob. 18.20
Warszawa	przyj. 10.05	osob. 21.45	Łódź Fabr.	przyj. 16.25	osob. 20.42

Wagon I i II kl. dołączany w Koluszkach do pociągu pośpiesznego

Odjazd: Łódź - Fabryczna	4.45	Odjazd: Warszawa	19.30
Przyjazd: Warszawa Gl.	7.50	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	22.52

Uwaga: Połączenie w Warszawie godz. 9.20 ze Lwowem i Bukaresztem.

Łódź Kal.—Warszawa

(Pociągi bezpośrednie)

Łódź Kal.	odj.	osob. 3.02	osob. 6.37	osob. 7.30	osob. 13.20	osob. 13.39
Warszawa Gl.	przyj.	6.16	8.55	11.00	15.58	17.10

(Wagon bezpośredni I, II i III klasy)

Warszawa Gl.	odj.	osob. 7.20	osob. 9.00	osob. 18.05	osob. 20.35	osob. 22.10
Łódź, Kal.	przyj.	10.06	12.34	21.40	22.58	1.50

Łódź Kal.-Gdańsk-Gdynia

Odjazd: Łódź-Kaliszka	20.35	Odjazd: Gdynia	20.35
Przyjazd: Gdynia	8.41	Przyjazd: Łódź-Kaliszka	8.05

Łódź Fabr.-Zakopane i Krynica

Pociąg kuracyjny pośpieszny od 15 maja do 30 września z przesiadaniem w Koluszkach

Odjazd: Łódź-Fabryczna	21.40	Odjazd: Krynica	20.05
Przyjazd: Koluszki	22.25	Odjazd: Żegiestów	20.56
Odjazd: Koluszki	22.43	Odjazd: Zakopane	21.35
Przyjazd: Rabka	7.14	Odjazd: Rabka	22.56
Przyjazd: Zakopane	8.49	Przyjazd: Koluszki	7.38
Przyjazd: Żegiestów-Zdrój	8.45	Odjazd: Koluszki	7.55
Przyjazd: Krynica	9.40	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	8.42

(Pociąg bezpośredni osobowy)

Odjazd: Poznań	15.00	Odjazd: Lwów	20.05
Przyjazd: Łódź - Kaliska	19.54	Przyjazd: Łódź - Kaliska	9.26
Odjazd: Łódź - Kaliska	20.12	Odjazd: Łódź - Kaliska	10.15
Przyjazd: Lwów	8.47	Przyjazd: Poznań	15.06

Łódź Kal.-Kalisz-Poznań

(Pociągi bezpośrednie)

Łódź Kal.	odj.	7.50	10.15	12.50	21.55	23.06
Poznań	przyj.	14.38	15.06	19.39	5.28	3.28

(Berlin)

Poznań	odj.	2.06	6.00	11.20	15.00	23.30
Łódź Kal.	przyj.	6.28	13.25	18.23	19.54	7.12

(Berlin)

Łódź K.-Kutno-Strzałkowo-Poznań

(Komunikacja bezpośrednia)

Łódź Kal.	odj.	0.20	9.33	Poznań	odj.	0.35	5.15
Poznań	przyj.	8.24	17.05	Łódź Kal.	przyj.	8.05	13.15

Łódź Fabr.-Kraków

(Wagon bezpośredni I i II kl. od Koluszek pośp.)

Odjazd: Łódź - Fabryczna	15.40	Odjazd: Kraków	0.10
Przyjazd: Kraków	22.00	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	6.52

Łódź Kal.-Kraków i Katowice

(Pociąg bezpośredni osobowy)

Odjazd: Łódź - Kaliska	22.15	Przyjazd: do Katowic	4.20
Przyjazd: do Krakowa	5.10		

Łódź-Ciechocinek

(Bezpośredni wagon od 15 maja do 30 września):

Odjazd: Łódź - Kaliska	9.33	Odjazd: Ciechocinek	17.12
Przyjazd: Ciechocinek	14.10	Przyjazd: Łódź - Kaliska	22.01

Turniej atletów w cyrku

Wczorajszy wieczór minął pod znakiem wielkiego roznamietnienia tak zapasników jak i licznie zebranych widzów.

Na wstępie wystąpił przed stołem sędziowskim Kornatz, protestując przeciw swej porażce onegdajszej ze Sztekkerem która jak dowodził była nieformalna.

Sędzia p. Brański zgromił za to wystąpienie pruskiego siłacza.

Największe zainteresowanie w dniu wczorajszym budziła walka eliminacyjna między mistrzem Polski Sztekkerem, a Stiborem, który zyskał taką popularność w Łodzi.

Długie i wyczerpujące rozmowy prowadzono w mieście przed tą walką, a co najważniejsze czyniono zakłady pieniężne i nawet bardzo poważne.

Walka ta odbyła się jako przedostatnia, od pierwszej chwili budząc najwyższe zainteresowanie.

Początkowo walczone nader ostrożnie — Stibor przeważnie był w ofensywie, Sztekker zaś bronił się, starając się jednocześnie wyzyskać przypadkowe momenty.

Po 20 minutach walka szła już na zmęczenie przeciwnika i widocznym było, że każdy atleta oblicza szanse swej wytrzymałości.

Naraz po 30 min., kiedy zaanonsowano walkę bez przerwy, przebieg jej uległ gwałtownej zmianie.

Broniąc się od tylnego pasa Sztekkera, Stibor zastosował błyskawiczny przetrzut przez głowę rzucając Sztekkera na obie łopatkki.

Wobec tego, że nogi Sztekkera były poza bandą, sędziowie nie uznali tego zwycięstwa i zażądali dalszego prowadzenia walki, czemu sprzeciwił się Stibor, dowodząc, że Sztekker leżał na łopatkach.

Po kilkunastominutowych targach sędzia zmusił Stibora do dalszej walki, powołując się na istniejące w tej mierze przepisy.

Z wyrazu twarzy Stibora widać było ogromne zdenerwowanie. Z pasją rzucił się na przeciwnika, stosując po krótkiej wymianie uderzeń błyskawiczny przetrzut, w ślad którego poszedł potężny pas z młynkiem.

Niestety, zdenerwowanie nie pozwoliło Stiborowi obliczyć impetu. Przeleciał przez Sztekkera i w ten jedynie sposób trafił na łopatkki.

Większa część publiczności oklaskiwała Sztekkera, aczkolwiek było dużo takich, którzy twierdzili, że w takich warunkach porażka Stibora, ogromnie zdenerwowanego nieprzyznanem mu poprzedniego zwycięstwa, była anormalna.

Ciekawym jest, że kilku gorętszych zwolenników Stibora zgłosiło się do arbitra i chciało złożyć 300 zł. jeśli Sztekker będzie w stanie pokonać Stibora w ciągu godziny. Sędzia p. Brański oświadczył, że taki handicap mógłby tylko odbyć się poza konkursem poczem wycofano zgłoszenie.

Inne walki: *Pooschoff — Petrowicz* — bez rezultatu, *Wajnura* w 11 min. pokonał *Krausa*.

Koehler w 13 min. pokonał *Śpiewaczka*.

Dziś we wtorek największą sensację budzi decydująca Stibora z Pooschoffem o pierwszeństwo, pozatem Sztekker — Wajnura, Orłow — Kraus i decydująca Petrowicz — Śpiewaczek. Dzień dzisiejszy budzi wielkie zainteresowanie.

Kto chce zachować swoje zdrowie powinien używać tylko



Jedynie antyseptycznie spreparowane.

Doktor **P. Klinger**

choroby weneryczne, skórne i włosów
 ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
 Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8-12 i od 4-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12 Oddzielna poczekalnia dla pań
 Od 1-2 w Lwów (Piotrkowska 62)

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, tel. 21-36

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górny Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
 przy przystanku tramwajów pablińskich czynna od 10 rano do 7 wiecz w niedziele i święta do 2 po poł
 Wszystkie specjalności i dentystyka
 Kapiele świetlne, lampa kwarcowa, elektrizacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, płwocin, wydzielnia itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
 Porada 4 zł.

Porada dermatologiczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych i 3 ZŁOTE

DR. MED.
H. Rózaner
Dzielną 9.
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Przyjm. od 8-10 i 5-8
 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
S. Lewkowicz
 Chor. skórne weneryczne i płciowe
 Konstantynowska 12.
 Tel. 55-52
 Przyjmuje od 10-1 od 6-8. Dla pań od 4-5.
 Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Do sprzedania

willa murowana 1-o piętrowa o 12 pokojach z werandami wraz z ogrodem warzywnym i owocowym przestrzenią 1-morgowej w Rąbieniu. Wiadomość: Rąbień-folwark pod Aleksandrowem u p. Burmana. Tamże letniska do wynajęcia.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

Dr. med.
Niewiażski
 specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10 i od 5-9. w niedziele i święta od 9-1. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
Lubicz
 Cegielniana 43
 Tel. 41-32.
 Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10 rano od 5-8 w. Dla pań od 3-5.

Rozmaite.

ZGINAŁ pies, złoty, w białe i czarne łaty, bez ogona, rasy foxtieierek. Wabi się Kusy. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Juljusza 38, Bergman.

SWAT-KA przebywający-a w kulturalnych zamożnych domach przozony-a jest złożyć adres do Rep. sub „36”.

ZGUBIONO kwit inkasowy z Banku Spółek Zarobkowych na sumę zł 100 Nr. kwitu 001.445 Nr. wekslu 613.465 pl. 4.6 b. r. J. Maur.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
 przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7



Niemcy — Szwecja 3:0

W Kolonii odbyło się ubiegłej niedzieli międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Niemcy — Szwecja zakończone zasłużonym sukcesem Niemców w stosunku 3:0.

Z.A.S.S. gra w Łodzi z Hakoahem

Warszawska drużyna Z.A.S.S. gościć będzie w dniu 20 lipca w Łodzi i zmierzy się z Hakoahem.

Łodzianie rewizytować będą Z.A.S.S. w dniu 27 lipca, a w dzień później rozegrają rewanżowy mecz z Gwiazdą, którą zwyciężyli przed kilkunastu dniami wysoko 4:0.

Węgry — Polska 4:3

Po zaciętej walce zwyciężają tenisiści węgierscy

W sobotę rozpoczął się przy pięknej pogodzie tenisowy mecz Polska — Węgry. Rozegrano dwa spotkania pojedyncze panów i jedno spotkanie mieszane. W pierwszym spotkaniu Marszewski (Polska) w pięciu setach zwyciężył Kirchnajera (Węgry). W następnym spotkaniu Krepuska (Węgry) w 4 setach pokonał Stolarow. Najkrócej, trwało spotkanie mieszane, gdyż w obu setach para węgierska dr. Jacobi i p. Schreederowa zwyciężyli, mając znaczną przewagę Lotha i Jędrzejowskiej.

W drugim dniu meczu Krepuska (W.) pokonał Marszewskiego (P.) bez walki 6:0 6:2 6:0, a Maks Stolarow (P) zwyciężył Kirchnajera (W.) 6:2 2:6 6:1 6:2.

W grze podwójnej rozegrano bardzo ciężką walkę, która ostatecznie przechyliła na swą korzyść węgry. Dr. Jacobi i Bano (W.) biją Stolarow i J. Lotha 2:6 3:6 6:3 6:4 6:2. W grze pojedynczej para Jędrzejowska (P.) bez trudu bije Lates Csilla (W.) 6:1 6:1 6:2. W klasyfikacji ogólnej zwyciężyli węgry 4:3.

Turyści — Wisła

Najbliższy mecz ligowy

W nadchodzącą sobotę jako w dniu święta odbędą się dwa spotkania ligowe a mianowicie: Wisła — Turyści w Krakowie i Czarni — Warta w Poznaniu. Następnego dnia t.j. w niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Garbarnia — IFC w Krakowie, Pogoń — Warta we Lwowie i Warszawianka — Cracovia w Warszawie. Pierwsza runda rozgrywek ligowych zakończona zostanie w połowie lipca.

Dwa zwycięstwa

Wisły w Niemczech

Korzystając z wolnego terminu, Wisła wybrała się do Niemiec i tam odniosła dwa kolejne zwycięstwa, bijąc w sobotę mistrza Lipska V. S. B. Leipzig 2:1, a w niedzielę w Dreźnie znaną drużynę Guts - Muts również 2:1.

Bramkarz Piłk

wstąpił do Unionsu

Jak się „Express Wieczorny” dowiaduje znany piłkarz łódzki Piłk, były bramkarz Ł. T. S. G., później Ł. K. S-u, zasilił barwy Unionsu, debiutując ubiegłej niedzieli na zawodach przeciwko Sokołowi. Debiut Piłki wypadł pomyślnie. Drużyna Unionsu zyskała w swym nowym bramkarzu — znaczną podporę.

Sensacyjne wyniki

spotkań o puchar Europy środkowej

W niedzielę rozpoczęły się rozgrywki footballowe o puchar środkowoeuropejski, w których porażkę pierwszy wzięły również drużyny włoskie. We Wiedniu Rapid pokonał zdecydowanie w stosunku 5:1 drużynę F. C. Genova. W Budapeszcie spotkanie Ujpesti — Sparta zakończyło się katastrofalną porażką Sparty 1:6!! Nie powiodło się również Hungarii, która na własnym boisku pokonana została przez Wienne w stosunku 4:1.

Przed raidem

motocyklowym Solskiego Zw. Motoc.

Jak już donosiliśmy odbędzie się w dniach od 28 bm. do 30 bm. ogólnopolski raid motocyklowy urządzony staraniem Polskiego Zw. Motocyklowego, którego organizację powierzono ruchliwej sekcji motocyklowej Unionsu. W myśl regulaminu raid odbędzie się w trzech etapach i wynosi 1027,3 km. Ponieważ pierwszy etap rozpoczyna się w Łodzi, przeto już około czwartku zjeżdżać się będą do naszego miasta motocykliści z całej Polski. Start nastąpi w piątek przed lokalem Unionsu i prowadzić będzie przez Pabjanice — Łask — Zduńska Wola — Sieradz — Białski — Opatówek — Kalisz — Janków — Pleszew — Jarocin — Środa — Poznań — Oborniki — Rogoźno — Węgrowiec — Nakło do Bydgoszczy. Drugi etap ciągnąć będzie: Bydgoszcz — Koronowo — Makowosko — Tuchola — Chojnice — Brusy — Korne — Kościerzyna — Klukowa Huta — Karłuz — Przdłkowo — Łębo — Szemut — Weyherowo — Reda — Gdynia. Ostatni etap prowadzi: Gdynia — Zopoty — Gdańsk — Tczew — Grudziądz — Stolno — Chełmża — Toruń — Włocławek — Kowal — Lubień Królewice — Łęczyca — Ozorków — Zgierz — Łódź. Największy z dotychczasowych raidów motocyklowych w Polsce wywołał w sferach sportowych kolosalne zainteresowanie.

Hamburgier Sp. Ver.

zaproszony do Solski

Mistrz północnych Niemiec Hamburgier Sport. Verein przyjeżdża do Polski w swym reprezentacyjnym składzie i w sierpniu rozegra na G. Śląsku cały szereg spotkań. Pierwszy mecz odbędzie się w Katowicach z Polonią katowicką.

Po niedzieli ligowej

Turyści i Polonia zaczynają zwyciężać. Doskonała forma Warty i Czarnych

Ubiegła niedziela była znowu dniem niespodzianek o tyle mniej sensacyjnych, że zdołaliśmy się już do nich przyzwyczaić. Tym razem największe niespodzianki czekały nas ze strony „maruderów” tych z szarego końca, którzy w obliczu drugiej rundy i groźnego widma utraty miejsca w Lidze zabrali się do pracy ze zdwojoną energią.

O Polonii mówiono już od paru tygodni, że chyba nie wybrnie już z opresji. Piętnaście punktów straconych, to bardzo dużo zwłaszcza przy obecnym stanie rozgrywek ligowych, wobec względnej równości sił, gdzie dwa — trzy tygodnie depresji, utrata paru zaledwie punktów, może zadecydować bezapelacyjnie o katastrofie. Okazało się jednak, że w myśl znanej sentencji — „każdy ma swego zająca, który przed nim ucieka” — również i Polonia znalazła słabszego od siebie przeciwnika w postaci groźnej ongiś katowickiej jedenastki I. F. C., która obecnie nie jest nawet cieniem drużyny, będącej niedawno jeszcze trzema najlepszymi zespołami w Lidze. Poważny sukces odnieśli również Turyści, bijąc górnośląski Ruch, zaliczony w r. b. do najlepszych zespołów ligowych. W ten sposób Turyści znaleźli się chwilowo poza „strefą niebezpieczną”. Przyszłość pokaże, czy się na miejscu tym utrzymają.

Warta wraca do formy! Po zwycięstwie nad Wisłą 5:0, przyszła wygrana od leadaera Ligi — Ł. K. S-u, który tak jak w latach ubiegłych wykazuje w meczach letnich b. słabą formę.

Przykrą niespodzianką sprawiła Garbarnia, przegrywając do Czarnych.

Przed meczem

Schmeling — Paolino

Dnia 27 czerwca odbędzie się w Yankee — Stadion w Nowym Jorku mecz bokserski pomiędzy dwoma najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza świata wszystkich kategorii — Maxem Schmelingiem i „drwalem baskijskim” Paolino.

Pomimo wysokich cen wszystkie miejsca na widowni zostały już sprzedane. Rozkupiono 7000 miejsc po 50 dolarów (około 450 zł.) każde, 13.927 miejsc po 25 dol., 4708 po 20 dol., 26.442 po 15 dol., 18.326 po 10 dolarów, 6.248 po 7 do larów i 21.442 po 5 dolarów każde (najtańsze miejsca). Za bilety wstępu manager otrzymał razem około 1.250.000 dolarów.

Mecz sędziować będzie p. Magnolia, który prowadził walkę Paolino — Wils i Sharkey — Stribbling. Zwycięzca tego meczu spotka się 26 września z Sharkeyem albo też z samym Dempseyem.

Tradycyjny mecz lekkoatletyczny pań między Polską a Austrią odbędzie się w r. b. w Królewskiej Hucie w dniu 28 lipca r. b. Rewanż odbędzie się najprawdopodobniej jesienią we Wiedniu.

Czyżby Garbarnia się skończyła? Wprawdzie Garbarnia jest dopiero pierwszy rok w lidze, ale kilka pięknych zwycięstw predystynowało ją w oczach opinii sportowej nieomal, że na przyszłego mistrza.

Mecze Cracovii z Pogonią, miały dawniej ustaloną tradycję, jako zawody o tytuł „moralnego mistrza Polski”, obecnie utraciły ten charakter całkowicie, jeżeli chodzi o otoczenie, dla samych drużyn jednak pozostały ciekawą walką przekazaną po świetnych poprzednikach dawniej Cracovii i Pogoni.

Niedzielny mecz jak było do przewidzenia przyniósł zwycięstwo Cracovii, która wraca do dawnej formy, podczas gdy Pogoń gra coraz słabiej i jest kandydatem do klasy A.

Tabela zmieniła nieznacznie tylko swe oblicze. Ł. K. S. znajduje się w dalszym ciągu na pierwszym miejscu, korzystając z odpoczynku Wisły. Znacznie polepszyli swą pozycję Turyści, którym zwycięstwo nad Ruchem pozwoliło przesunąć się z 12 na 9-te miejsce w tabeli.

Nemzeti w Łodzi!!

Węgierski zespół zmierzy się z Ł. K. S-em

W nadchodzącą niedzielę dnia 30 czerwca r. b. przyjeżdża do Łodzi węgierska drużyna Nemzeti, która zmierzy się z ŁKS. Drużyna węgierska przy Nemzeti zajmuje czwarte miejsce w pierwszej lidze węgierskiej i w jej skład wchodzi dużo graczy reprezentacyjnych Węgrów. Węgrzy wystąpią przeciwko ŁKS-owi w

następującym składzie: Gallina, Torek, Szendro, Hesso, Volentik, Bartos, Remay III, Gyory, Horvath, Flora, Kautzky, niach o mistrzostwo uzyskała Nemzeti Belcisk, Remay II. W ostatnich spotkaniach następujące wyniki: z Ujpesti 2:1, Bratislawia 5:2, Ferencvarosi 1:1, Sabaria 2:1 Rapid 3:4, Bastya 4:0.

Dramatyczny przebieg

kolarskich mistrzostw Solski

Kto właściwie jest najlepszym sprinterem polskim?

Czarnemi zgłoskami w historii kolarstwa polskiego zapisały się niedzielne mistrzostwa torowe Polski na Dynasach, o których pisała wczorajsza „Republika”. I tak już niezbyt liczna rzesza widzów mogła do reszty zniechęcić się do tego pięknego sportu, który zamiast rozwijać się u nas, vegetuje tylko.

Przebieg niedzielnych mistrzostw, wystawił nieszczególnie świadectwo naczelnej instytucji kolarskiej.

Te co się działo bowiem przy stoliku sędziowskim po czwartym finale, rozegranym między Szamotą i Turowskim, nazwać można raczej wiceciem, walnym zgromadzeniem, wreszcie plebiscytem i to dość burzliwym, a nie... „urzędowaniem” komisji kierującej zawodami o mistrzostwo Polski.

Takimi drogami kolarstwo popularności zyskać sobie nie może!

Mistrzem Polski na rok 1929 ogłoszony został Henryk Szamota, kolarz niewątpliwie utalentowany, lecz nie przynoszący klasą swych rywali o tyle, jak to sądzić należało po jego wynikach paryskich. Jeżeli Szamota dwukrotnie pozwolił zepchnąć się Turowskiemu (podczas walki, będąc na pierwszej pozycji) poza beton, świadczy to wymownie, iż nie stać go było na wyprzedzenie przeciwnika choćby o rower.

Turowski według opinii sędziówjechał nieprawidłowo, tem niemniej Szamota nie zdołał go zdecydowanie pokonać i wyższość swą będzie musiał udowodnić jaknajprędzej.

Turowski dostał się do finału „omni-nawczy” szczęśliwie Podgórskiego, swego pogromcę z przed tygodnia, którego wyeliminował Szamota. Słowem sytuacja jest nadal zupełnie niejasna — kto właściwie jest najlepszym sprinterem polskim?

Echa awantur

na meczu Turyści-Hakoah

Jak wiadomo odbyły się ubiegłej soboty na boisku ŁKS. w czasie meczu Hakoah — Turyści lb awantury i bijatyki między sfanatyzowanymi członkami obu klubów, które zakończyły się dotkliwym pobiciem kilku osób oraz strzelaniną w powietrze na postrach. Sprawa ta wywołała ogromne poruszenie w sferach spor-

towych Łodzi i jak się dowiadujemy Hakoah łódzki postanowił ostro wystąpić przeciwko Turystom i zbojkotować imprezy fioletowych. Już na zawodach Turyści — Ruch przed boiskiem członkowie Hakoahu odciągnęli sportowców — żydów od okienek kasowych, zabraniając im kupowania biletu na mecz.

Ostatnia minuta.

Rozruchy głodowe w Kronsztadzie i Petersburgu

Moskwa, 25 czerwca.

Rozruchy, spowodowane fatalnymi skutkami aprowizacyjnymi w Kronsztadzie i Petersburgu, powtórzyły się wczoraj znowu. Tłum, doprowadzony głodem do rozpacz, zdemolował w Kronsztadzie dwa sklepy, a w Petersburgu jeden. Dokonano 53 aresztowań.

Zbrojenia Mandżurji w obawie przed inwazją sowiecką

Londyn, 25 czerwca.

Na wczorajszym posiedzeniu rady wojennej mandżurskich generałów w Mukdenie postanowiono zmobilizować 4 dywizje piechoty, dwie dywizje konnicy, szereg oddziałów technicznych i artyleryjskich nad granicą wewnętrzną Mandżurji z uzasadnieniem, że grozi inwazja czerwonej armii sowieckiej do Mandżurji. Ponadto rada wojenna postanowiła zająć się kwestją wschodnio-chińskiej kolei i ewentualnie zaarrestować sowieckie udziały tej kolei.

Krwawe zajście na granicy bułgarskiej

Sofja, 25 czerwca.

Z nad granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej donoszą o nowych starciach i niepokojach.

Koło wsi Wrabcza posterunek jugosłowiański zastrzelił z odległości 50 metrów 4 bułgarów wśród nich jedna kobieta, którzy chcieli przekroczyć granicę do Bułgarii. W tym samym dniu pod Strezimirovcami patrol jugosłowiański miał ostrzeliwać bułgarską placówkę graniczną, przyczem jeden żołnierz bułgarski został ranny.

Dzienniki żądają skierowania tej sprawy do Ligi narodów.

Granaty gazowe na wiecu murzynów

Nowy Jork, 25 czerwca.

W nowojorskiej dzielnicy murzyńskiej Harlem doszło do krwawych starć.

Tłum murzynów wpadł do sali, w której odbywał się wiec stronnictwa, założonego przez wygnanego ze Stanów Zjednoczonych „Czarnego Chrystusa” i „Prezydenta republiki afrykańskiej”, Garveya. Murzyni podnieceni podzwrotnikowym temperamentem politycznym, poczęli się wzajemnie niemiłosiernie masakrować.

Przybyła na miejsce na samochodach pancernych policja z karabinami maszynowymi zdołała przy pomocy granatów gazowych uspokoić wzburzonych polityków.

Na placu boju pozostało kilkunastu ciężko rannych. Zdemolowana doszczętnie sala przedstawia widok godny pożarowania.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicz (Pabianicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja nr. 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (ul. Brzezińska 56). (b)

Prenumerta. W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejskowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefon administracji 22-14.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rekopisów niezamówio-

nych nie zwraca się.

Król na manewrach



We Włoszech odbyły się wielkie manewry wojskowe, które zaszczylił swoją obecnością król Wiktor Emanuel II.

Sokar teatru w Sztokholmie



W Sztokholmie spłonął doszczętnie w nocy z 21-go na 22 b. m. teatr „Alhambra”, którego zdjęcie podajemy powyżej. Z pięknego gmachu zdołano uratować jedynie frontową fasadę.

Gwałtowne trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji.

Wellington, 24 czerwca.

Jeszcze nie ochłonęła ludność Nowej Zelandji z przerażenia wskutek gwałtownego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło południową część wyspy, gdy wczoraj dały się ponownie odczuć silne wstrząsy.

Centrum trzęsienia znajdowało się w okolicy miasta Murchison, które całe legło w gruzach. Ilość ofiar w ludziach jest

bardzo mała, gdyż mieszkańcy w ciągłej obawie powtórzenia się wstrząsów nie powrócili jeszcze do opuszczonych niedawno mieszkań. Straty materialne są olbrzymie.

Nowe wstrząsy spowodowały niesłychaną panikę wśród ludności całej wyspy.

Soczia papieska



Watykan ma własną pocztę. Na ulicach jego umieszczono już nowe skrzynki pocztowe, ozdobione w insygnia papieskie. Jedną z takich skrzynek widzimy na naszym zdjęciu.

Otruła 50 osób



W Panczewie (Jugosławia) aresztowano 93-letnią właścicielkę Annę Pistow, której udowodniono, że otruła podstępnie przeszło 50 osób. Trucicielską swą działalność uprawiała zbrodniarka już od długiego szeregu lat, obecnie dopiero udało się wpaść na trop niestychających tych zbrodni.

1.700 kilometrów konno



Ziemianin Geuer z prowincji Szlezwik-Holstein wyruszył konno z ojczyzny swej do Budapesztu. Droga wynosi 1700 klm. Amator konnej jazdy zapowiedział, że przebędzie ją w 34 dni.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiej-skowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.